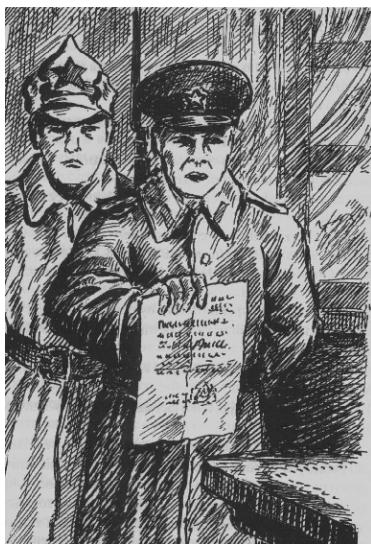


ROCZNICOWE REFLEKSJE

Co roku 10. lutego przeżywamy, silniej niż kiedykolwiek, udrękę koszmarnych wspomnień o pierwszej deportacji na Syberię, dokonanej przez Sowietów w 1940 roku. Wśród deportowanych Polaków, uznanych za element wrogi władzy sowieckiej, znalazły się rodziny osadnicze. Przewinieniem osadników był ich patriotyzm i uczestnictwo w wojnie 1920 roku, podczas której zadano bolszewikom druzgocącą klęskę.



Wspominamy jak nad ranem walono do drzwi kolbami karabinów, jak przy trzaskającym mrozie odwożono saniami na punkty zborne zrozpaczone rodziny. Wspominamy wielotygodniową podróż o głodzie i chłódzie w zaryglowanych bydłych wagonach... Goryczą wypełniają się serca gdy myślimy o tych, którzy nie doczekali wolności, którzy umierali na nieludzkiej ziemi z wycieńczenia i głodu.

Amnestia obudziła nadzieję na przeżycie sowieckiej niewoli, ale głód i choroby nadal dziesiątkowały Polaków.

Gromady osłabionych ludzi tułały się po bezkresnej Syberii starając się dotrzeć do miejscowości w których formowało się Wojsko Polskie. Ci którzy nie zdążyli zameldować się pod komendę gen. Władysława Andersa wędrowali później do Sielc nad Oką, gdzie Berling organizował wojsko pod patronatem prosowieckiego Związku Patriotów Polskich.

Pomawiano berlingowców, że oni ład sowiecki przynieśli do Polski na bagnietach swoich karabinów. Jednak powszechnie wiadomo, że to nasi sojusznicy z koalicji antyhitlerowskiej na konferencji w Jałcie sprezentowali Sowietom Kresy, a powojenną Polskę oddali na pastwę sowieckiej przemocy. Polscy żołnierze, walczący na różnych frontach długotrwałej wojny, byli mocno wzburzeni zdradą sojuszników.

W kraju naród odrzucał sowiecką dominację, dlatego fałszowano wyniki referendum w 1946 roku. Odnotowano także przypadki ucieczek do lasu całych plutonów i kompanii wojska z bronią w rękach. Władze ówczesne kierowały innych żołnierzy (z poboru) do walk z „bandami”. Nie

ulega wątpliwości, że jedni i drudzy nie chcieli bratobójczych walk, pragnęli żyć w niepodległej Polsce. Jednak sytuacja w kraju, wyreżyserowana bez naszego udziału, doprowadziła do głębokich podziałów społeczeństwa. W imię czego i w czyim interesie?

Warto przypomnieć, że po zakończeniu wojny na obszarze kraju grasowały samodzielne bataliony NKWD, które działań operacyjnych nie uzgadniały nawet z ówczesnymi komunistycznymi władzami Polski. One to na własną rękę obszar naszego kraju oczyszczały z polskich patriotów. Liczne aresztowania akowców, uczestników Powstania Warszawskiego, aresztowanie i uprowadzenie szesnastu przywódców państwa podziemnego, pierwsze aresztowanie gen Fieldorfa – to tylko niektóre przykłady ich zbrodniczej działalności.

W zniewolonym kraju znaleźli się także rodzimi oprawcy, często innej narodowości, którzy w wojsku i w środowiskach cywilnych dokonywali czystek pod dyktando i na wzór mocodawców ze Wschodu. Fałszywe oskarżenia, tortury w śledztwie i nieuzasadnione wyroki śmierci, do dziś budzą wielkie emocje, chociaż epoka krwawego stalinizmu dawno przeminęła.

Niestety obecne czasy także nie są wolne od patologii, przestępstw i okrutnych zbrodni. Zabójstwa na zlecenie, strzelanina na ulicach, napady na banki i TIR-y, podkładanie bomb, są wyraźnym tego przykładem.

Zaś liczne afery gospodarcze, malwersacje i zdobywanie fortun kosztem skarbu państwa – to bezkrawy bandytyzm, równie okrutny, bo dotyka milionów niezamożnych podatników.

Można jednak zdobyć się na odrobinę optymizmu ponieważ „margines społeczny” jest tylko marginesem.

Mamy wspaniałe, kształcące się młode pokolenie, które umocni moralnie nasze społeczeństwo. By utwierdzić się w takim przekonaniu przypomnijmy chociażby masowy udział młodzieży w charytatywnych imprezach „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy”.

Refleksje wartko płyną, myśli przemieszczają się w czasie, a przecież trzeba wspomnieć o rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego, o rocznicy śmierci wielkiego Polaka Romana Dmowskiego, czy o Traktacie Ryskim, podpisanym 18. marca 1921 roku. O tych rocznicach piszemy i pisać będziemy.

Od redakcji

Zamieszczony rysunek autorstwa Władysława Fijałkowskiego pochodzi z książki „Ślady miękkich łap” Janusza Rautszko polecanej przez nas w „Czytaliśmy – polecamy”.